

Głębokomunik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 180

Ł

Rok 65

Czwartek, dnia 8 sierpnia 1935

Mistrzostwa hippiczne polskiego wybrzeża



Na ostatnich zawodach hipicznych na polskim wybrzeżu zdobył puchar Prezydenta kpt. Biliński, którego widzimy na zdjęciu w środku. Z lewej kpt. Dąbski-Nehrl'ich, który wygrał konkurs portu gdyńskiego, a z prawej p. Brabec z Wielkopolskiego Klubu Jazdy na „Morusie“, który zajął II miejsce w konkursie szybkości.

50 Polaków zamknięto w więzieniach gdańskich

Greiser ma być odwołany z Gdańska

Takie pogłoski kursują w warszawskich kołach politycznych, a tymczasem hitlerowcy w Gdańsku karzą Polaków na surowe grzywny i zamykają w więzieniach

Warszawa. (Tel. wł.). Z Gdańska donoszą:

Wobec przeciągającego się zatargu z Polską pogarsza się sytuacja prezydenta senatu gdańskiego Greisera i panuje tam przekonanie, że Greiser nie zdoła się tam utrzymać na swym stanowisku prezydenta senatu i prawdopodobnie zostanie w najbliższym czasie odwołany do Niemiec.

Tymczasem nastroj się pogarsza, a kupiectwo gdańskie nie może wybaczyć Greiserowi, że naraził je na duże straty. Robotnicy zaś wyrażają swoje

niezadowolenie z powodu gwałtownej wyżki cen artykułów pierwszej potrzeby. (w)

Co zaczy ten zwrot?

Berlin. (PAT.) Od dwóch dni daje się zauważyć znamieny zwrot w traktowaniu przez prasę niemiecką zagadnienia gdańskiego. Niektóre organa prasy niemieckiej zmieniły front, traktując to zagadnienie w sposób bardziej obiektywny. W kołach partii narodowo-socjalistycznej dają się słyszeć głosy krytyki i niezadowolenia z ostat-

nich posunięć senatu.

„Der deutsche Volkswirt“, poważne niemieckie pismo gospodarcze, zamieszcza na temat gdański artykuł, w którym stwierdza, że gdańskie dekrety walutowe, które stały się początkiem zatargu, były wydane niesłusznie. Zarządzenia te, zdaniem pisma, nie wytrzymują rzeczowej krytyki.

Odpowiedź rządu polskiego na notę senatu

Warszawa. (PAT.) W odpowiedzi na pismo senatu gdańskiego z dn.

3 sierpnia, komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku przesłał dziś odpowiedź, w której oświadcza, że nie może przyjąć tłumaczenia senatu, co do konieczności wydania zarządzeń o zwolnieniu od cła pewnych towarów.

Gdańsk. (Tel. wł.) Przed gdańskim sądem doraźnym stanęło trzynastu obywateli polskich, oskarżonych o przekroczenie gdańskich przepisów dewizowych. 11 oskarżonych skazał sąd gdański na wysokie kary pieniężne, od 60 do 2000 guldenów. Skazanych zatrzymano w areszcie prewencyjnym.

„Danziger Vorposten“ opisuje przeprowadzanie kontroli dewizowej przez urzędników gdańskich i przy tej okazji stwierdza, że gdańscy strażnicy graniczni pracują w bardzo ciężkich warunkach. Praca ich bowiem polega na przeprowadzaniu kontroli i rewizji u „zasmolonych i zagnojonych Polaków“ (dosłownie: speckigen i dreckigen Polen). W takim więc tonie mówią hitlerowcy w Gdańsku o Polakach, zatrzymując równocześnie dziesiątki innych Polaków w więzieniach. Dotąd bowiem za przekroczenia przepisów dewizowych w Gdańsku zatrzymano i skazano przeszło 50 Polaków. (p)

Pewność gdańskiego karla

Gdańsk. (Tel. wł.). Wbrew doniesieniom prasy stołecznej generalny komisarz R. P. w Gdańsku min. Pape dotąd do Gdańska nie powrócił. Powrót min. Pape spodziewany jest dopiero w dniu dzisiejszym.

W polskich kołach gospodarczych zwracają uwagę na brak wszelkiej reakcji ze strony rządu polskiego, co wzbudza duże zaniepokojenie. Natomiast koła hitlerowskie zdradzają coraz większą pewność siebie i twierdzą, że ze strony Polski nie będzie żadnych zdecydowanych kroków przeciw ostatnim zarządzeniom senatu. (w)

Znamienny incydent

Gdańsk. (Tel. wł.). Do portu gdańskiego przybył statek niemiecki „Jakoba“, który przywiózł z Hamburga wielki ładunek drobnicy. Gdy inspektorzy z urzędu polskiego chcieli stwierdzić zawartość ładunku, gdańscy urzędnicy celni nie dopuścili do tego, oświadczając, że cały ładunek zostaje zwolniony od cła. (w)

Rozkaz Focha, który skruszył upór Gdańska

Historyczny epizod z roku 1920

Z pośmiertnej teki ś. p. prof. Wacława Sobieskiego

Niema na ziemi polskiej punktu, w którym ręce Francji i Polski łatwiejby się spłotyły i zwały w uścisku, jak ujście Wisły. Świadczy o tem już w r. 1661 komendant francuski z ramienia królowej Ludwiki Marji w Elbiągu, potwierdza flota ks. Conti wybranego na tron polski, która w r. 1697 stanęła pod Gdańskiem, dowodził ambasador-poeta hr. Plelo, który w r. 1734 padł przeszyty kulami wrogów, oblegających teścia króla francuskiego w Gdańsku, wreszcie szturm Napoleona i Legionów polskich w roku 1807 na Gdańsk.

Oczywiście Foch, który wykładał historję wojen w szkole wojskowej, pa-

miętał szczególnie o zmaganiach napoleońskich u ujścia Wisły, jak o bitwie pod Tczewem, Frydlandem, Iławą itp.

Stąd tak gorące zainteresowanie się Focha sprawami Pomorza polskiego w czasie konferencji pokojowej w Paryżu. „Mieliśmy w tej sprawie (Gdańska) silne poparcie marszałka Focha, który lepiej od innych połozenie Polski rozumiał; pod jego niezawodnie wpływem i rząd francuski zaczął popierać nasze żądanie wysłania wojsk polskich do Gdańska, ale bezwzględny opór Anglii sprawę udaremnił. Później już z początku konferencji pokojowej, całe jedno posiedzenie Rady najwyższej strawiono na dyskusji w tym przed-

miocie, między Fochem a przedstawicielami Anglii bez żadnego pozytywnego wyniku“ (Roman Dmowski, Polityka polska i odbudowanie Polski, 410).

Do jakiego stopnia Foch umiał postawić wszystko na kartę, aby poprzez nasz wolny dostęp do morza świadczył pewien epizod w r. 1920. Miało się ku końcowi lipca. Żołnierz polski cofał się pod natarciem armji bolszewickiej a zwłaszcza, że czuł coraz bardziej brak ładunku w karabinie...

Wtem jak zjawia zbawienia tuż przed Gdańskiem wynurza się z fal morskich okręt wystany na rozkaz Focha, okręt, przywożący pod wodzą generała Halliers francuską amunicję.

Gdy zawiął do portu gdańskiego dał trzy gromkie strzały na znak, że chce wyładować amunicję. W odpowiedzi na to, socjalistyczny związek zawodowy robotników gdańskich wywiesza ogłoszenie strajku i zaznacza, że absolutnie nie dopuści do wyładowania w porcie gdańskim.

Admirał Borowski donosząc o tem z Gdańska do Warszawy do Ministerstwa Spraw Wojskowych wyraża się: „sytuacja jest ciężka“.

Położenie wcale się nie poprawiło, gdy admirał Borowski i pułkownik Kochański wybrali się do Gdańska do generalnego komisarza Ligi Narodów Reginalda Towera, wzywając go, aby

„Orędownik“ w pustelni Braci Albertynów

Orle gniazdo w Tatrach

Z jednej strony skocznia narciarska, z drugiej pustelnia — Sieroty i „dzieci ulicy“ znalazły przystań — „Orędownik“ dotarł i tutaj — W królestwie prostoty i skromności — Słudzy najuboższych jedzą siedząc na podłodze — „Centralne ogrzewanie“ w pustelni — Niedaleko piętrzą się Tatry: słoneczne, ogromne, wspaniałe.

Zakopane, 8 sierpnia.

Na południowym zboczu „Krokwi“ wśród świerkowych lasów, jakby ukrytą przed okiem „międzynarodowej“... gawiedzi — coraz liczniej atakującej nasze Tatry, stoi wzniesiona ręką Braci Albertynów, skromna drewniana, a jednak urocza pustelnia.

Wolą „Świętego“, jak tu nazywają Br. Alberta — została wzniesiona w roku 1901 po oddaniu dawnej pustelni na Kalałówkach siostrzom Albertynkom. Odtąd służy za dom wypoczynkowy dla Braci z innych zakładów albertyńskich oraz księży, a nieraz wybitnych osób z świata arystokracji, którzy tu szukają zdrowia ciała i ducha.

Zdrowie dla ciała i ducha

Pozatem stale przebywa tu do 80 chłopców z zakładów rozrzuconych po całej Polsce — gdzie uczą się rozmaitych rzemiosł. Jeżeli się zważy, że są to sieroty i opuszczone „dzieci ulicy“, które w zakładach znajdują opiekę i wykształcenie zawodowe, to czuje się mimowolną wdzięczność dla szlachetnych wychowawców — patrząc zaś na te karne drużyny, ubranych w mundurki S. W. maszerujących w takt muzyki własnej, świetnej — orkiestry,



Bracia Albertyni z grupą wychowanków i własną orkiestrą.

widzi się doniosłość akcji wychow. Br. Albertynów dla społeczeństwa.

Znają „Orędownika“

Po przedstawieniu i wstępnej rozmowie podczas której okazuje się, że „Orędownik“ i tu jest znany i nieraz

artykuły jego są przedmiotem dyskusji — uprzejmi Bracia pokazują i objaśniają wewnętrzne życie pustelni.

Królestwo prostoty — takby trzeba nazwać pustelnię oglądając tchnące jakimś niezmiernym duchem urządzenia pustelni. Nic dziwnego — wszak to „święty“ naśladowcą „Biedaka z Asyżu“ Brat Albert sam urządzał i wykonywał każdą niemal rzecz w pustelni.

Symbolem prostoty są stoły w refektarzu, służącym braciom za jadalnię, — wysokie na... 40 cm. — Bracia posilając się z glinianych naczyń, siedzą na podłodze. Tak każe reguła, której wyznawcy są sługami najuboższy-

mi. (Jak wiadomo zakon ten założony został dla opieki nad żebrakami i nędzarnikami).

Od czego pomysłowość?

Refektarz ogrzewany jednym piecykiem ma jeszcze za zadanie ogrzać w zimie położone nad nim celki braci, w tym celu każda celka wielk. 140/240 m. niziutka, zbita z marnych desek, ma w podłodze otwór, którym dostaje się ciepło z refektarza.

Za całe urządzenie skromniutkich celk braci służy wąska prycza, oraz przytwierdzona do ściany półka — a ozdobą: obrazek Częstochowskiej i krzyżyk drewniany.

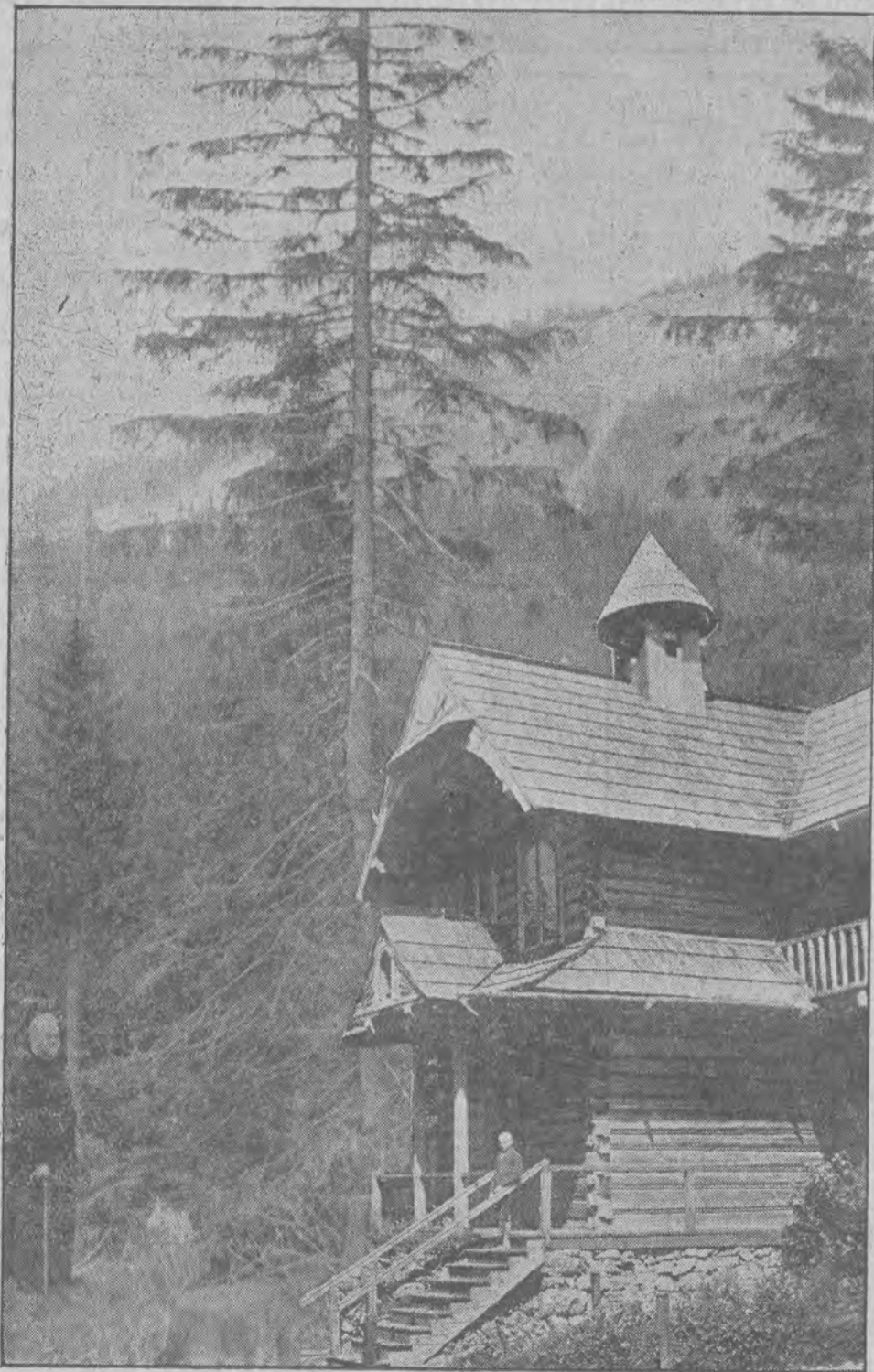
Z czią zbliżamy się do celi, którą zamieszkiwał „święty“, troszeczkę większa od zwyczajnej, dla braci, z tym samym urządzeniem, obecnie zajmuje ją Brat Starszy jako przełożony pustelni.

Pokoje gościnne również skromne, tylko obszerniejsze. Gości tu nigdy nie brak. Zajeżdżają jak słyse tylko wybitni dostojnicy, bawi tu obecnie np. ks. biskup Rospend. Zwiedzamy jeszcze zabudowania gospodarcze, ogród i wzorową kuchnię, wstępujemy do kaplicy, gdzie właśnie gromadzą się bracia i chłopcy na nieszpory.

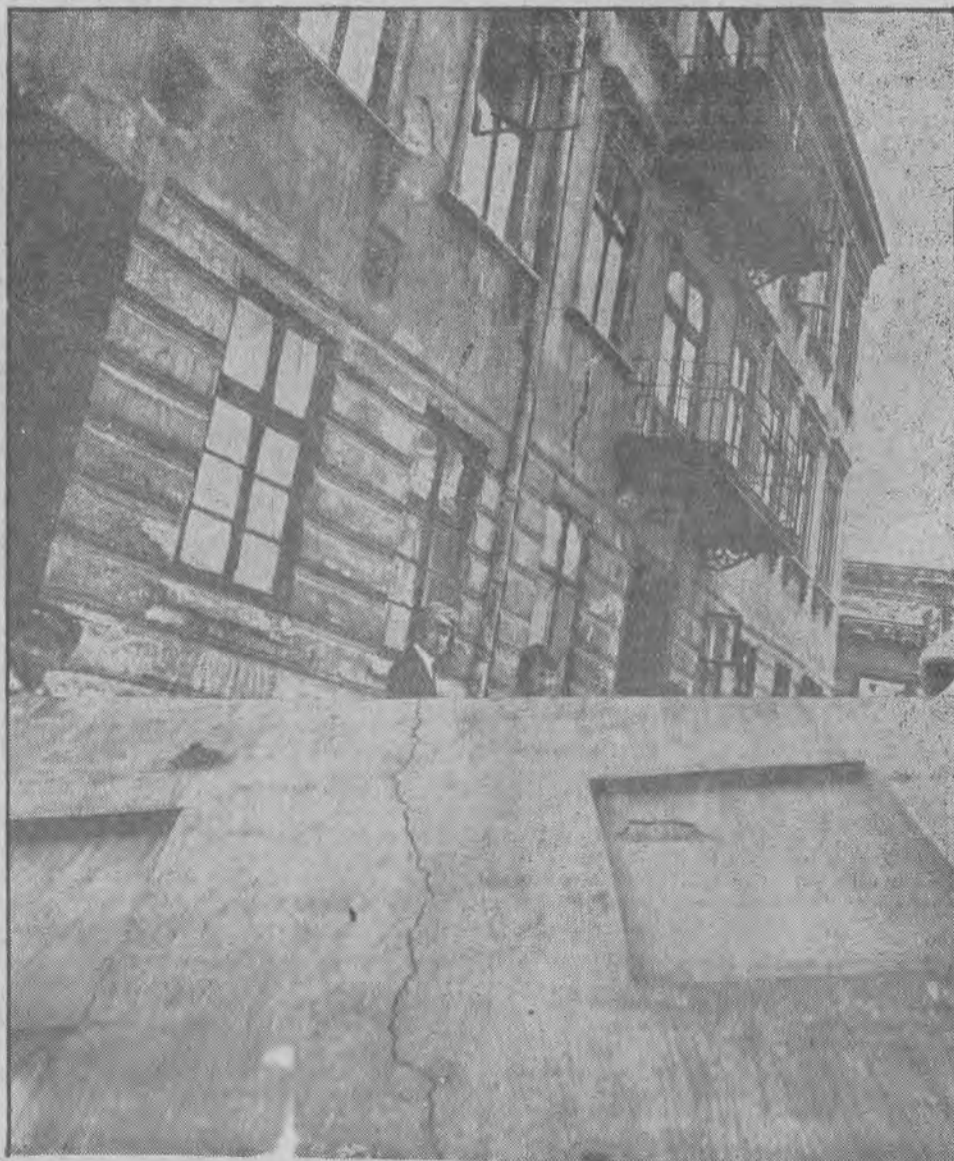
Jest i boisko sportowe

Przez jedyne w Polsce boisko sportowe położone na tej wysokości, zdążamy na śliczny plac, skąd rozlega się niezrównany widok na panoramę Tatr z kapami: Magury, Król. Jadwigi, Goryczkową i Kasprowym na czele, skąd z łałem opuszczamy tę miłą pustelnię.

J. S.



Widok z „Krokwi“ na okolicę pustelni Braci Albertynów. Na prawo kapliczka, znajdująca się u stóp „Krokwi“ na t. zw. Kalałówce, na lewo Ks. Stefan Król K. M., postulator beatyfikacji Brata Alberta.



Dom przy zbiegu ulic Polnej i Północnej w Łodzi grozi zawaleniem się. Na zdjęciu: od góry — na frontowej ścianie domu widoczne niepokojące rysy; niżej — ściana domu przy ul. Polnej i z widoczną szparą. (Patrz artykuł w tym numerze).